



Chciałeś kiedyś poczuć się naprawdę wolny? Nie mieć żadnych zobowiązań i zmartwień. Kroczyć przed siebie pokonując wszystkie dotychczasowe bariery. Po prostu uwolnić się od tej szarej, smutnej rzeczywistości, której w głębi serca szczerze nienawidzisz. Wyrzucić z siebie cały ten gniew zbierany przez lata i w końcu móc poczuć spokój.

Wyobraź sobie, że stoisz na dworcu z małą walizką o trzeciej nad ranem. Słońce leniwie zaczyna rozświećlać okolicę pierwszymi promieniami. Zapinasz ostatni guzik kurtki, bo chłód nie daje o sobie zapomnieć. I nagle słyszysz, jak ze starych głośników ochrypli głos starszej kobiety oznajmia przybycie twojego pociągu na wyznaczony peron. Kurczowo trzymając walizkę, szukasz swojego wagonu. Serce bije ci jak oszalałe. Twój organizm działa na najwyższych obrotach, mimo że ty poruszasz się w miarę spokojnym krokiem. Spoglądasz za siebie i próbujesz jeszcze raz wszystko przemyśleć. Nagle znajdujesz wagon... swój wagon. Chwytasz za chłodną klamkę i otwierasz solidne, stalowe drzwi. Ostatni raz spoglądasz za siebie i resztki wątpliwości znikają. Zaraz przeciskasz się wąskim korytarzem w poszukiwaniu wykupionego miejsca. Znajdujesz je i z zadowoleniem uświadamiasz sobie, że jesteś sam w przedziale. Zamykasz szklane drzwiczki, które zatrząskują się z głuchym kłaśnięciem. Wkładasz walizkę na obłamaną półkę i siadasz przy oknie.

Na pustej stacji oprócz ciebie jest młoda kobieta, która biegnie w szpilkach, by zdążyć na pociąg, który już od pięciu minut powinien być w drodze. Jej żółty płaszcz zdaje się jakby ocieplać chłodną, betonową stację. Kilka metrów przed nią idą dwaj mężczyźni ubrani w błyszczące garnitury. Najwyraźniej muszą być wcześniej w odległym mieście, dlatego wybrali tą porę na podróż. Kiedy oni szukają swoich miejsc, ty siedzisz spokojnie. Dla ciebie wszystko rozstrzygnęło się, gdy zamknąłeś za sobą drzwi wagonu. Sięgasz szybko ręką do tylnej kieszeni dżins i czujesz pod palcami chropowaty skrawek papieru. Teraz możesz już spokojnie jechać.

Kiedy pociąg rusza kurczowo trzymasz się fotela, jakbyś był we śnie, a bieg maszyny miał cię obudzić. Czoło rozświetlają ci małe kropelki potu. Jednak nic się nie dzieje. Po kilku minutach oddychasz z ulgą, a na twojej twarzy można zauważyć lekki uśmiech. Przez otwarte wcześniej okno do przedziału dostaje się rześkie powietrze. Podchodzisz do niego i przed oczami miga ci jedynie czerwony, drukowany napis „NIE WYSTAWIAĆ RĄK”. Mimo tego lekkiego skrępowania czujesz w sercu radość. Opierasz brodę na ramie szyby i czujesz to całym sobą. Ten wiatr jest taki jak ty – niczym nie ograniczony, pewny i... wolny.

Po zamknięciu okna opadasz na krzesło. Dopiero teraz czujesz zmęczenie. Zerwanie się o tej porze nie było jednak takim rewelacyjnym pomysłem – żartujesz się w duchu. Kładziesz głowę na szybie i przykrywasz się kurtką. Mija chwila zanim zasypiasz, w ciągu której zdążyłeś prześledzić ostatnie kilka godzin.

Budzisz się równie niespodziewanie jak zasnąłeś. Gburowata urzędniczka w granatowym uniformie prosi cię o pokazanie biletu. Przy okazji zauważasz, że już nie jesteś sam w przedziale. Dojrzała kobieta w blad różowej garsonce zajęła miejsce blisko drzwi. Siedzi ze złączonymi kolanami i torebką idealnie ułożoną na udach. Naprzeciwko niej rozsiadł się niedbale ubrany mężczyzna, od którego wyczuwasz duszącą woń papierosów. Chwilę patrzysz jak wcześniej wspomniana kobieta co chwila obrzuca go pogardliwym spojrzeniem, a ten odpowiada jej głupkowatym uśmieszkiem.

Po kilku godzinach jazdy, ciągłym wpatrywaniu się w przemijające krajobrazy, w końcu wstajesz rozprostować kości. Wychodzisz z pełnego już przedziału, biorąc ze sobą telefon. Na korytarzu spoglądasz w kolorowy ekran. Jeszcze nikt się nie zorientował, że zniknąłeś. Wsuwasz telefon do kieszeni i wpatrujesz się w ścianę. Przez chwilę czegoś ci brak, może trochę tęsknisz. Uświadamiasz sobie, że nie ma odwrotów. Kupiłeś bilet tylko w jedną stronę, bo wiedziałeś jak będzie. Czułeś, że byś zawrócił, a nie taki był plan...

Mijane krajobrazy zaczynają ci uświadamiać, że jesteś już coraz bliżej swojego celu. Czujesz coraz większy strach, mimo że nie chcesz się do tego przyznać. Nie tęsknisz, bo nie masz za czym. Uciekasz, było ci źle. Jednak jest w tobie taki mały element, który nie daje ci spokoju. To on cały czas sieje w twoim sercu ziarenko zwątpienia. Spierasz się z nim, ale to jak walka z wiatrakami. Nigdy się go do końca nie pozbędziesz.

Druga kontrola biletów. Twój przedział znowu jest pusty. Możesz wygodnie rozłożyć się na wszystkich fotelach i uciąć krótką drzemkę. W końcu musisz być wypoczęty, bo zaczynasz nowe życie. Pociąg z każdą mijaną stacją zdaje się przyśpieszać. Jeszcze tylko cztery przystanki. Trzy, dwa, jeden.

Kiedy głos w głośniku odczytuje nazwę twojej stacji, serce przyśpiesza ci do szaleńczych obrotów. Mała walizka zdaje się wyslizgiwać ze spoconych dłoni. Wszystko dzieje się tak szybko. A w uszach słyszysz tylko głośnie bicie swojego serca. Kiedy otwierasz tamte stalowe drzwi, które wcześniej pomogły ci się uporać z przeszłością, nogi uginają się pod tobą. Po wyjściu stoisz chwile na peronie z niedowierzaniem. Musisz ochłonać. Do tego czasu twój pociąg już ruszył. Patrzysz chwilę za nim jak odjeżdża. Teraz już nie ma odwrotu.

Stoisz tak w obcym mieście, z małą walizeczką w ręku. Rozglądasz się z lekkim przerażeniem dookoła. W głębi duszy wiesz, że wszystko się ułoży. Musisz dać sobie czas, ochłonać i zacząć działać. Najważniejsze to mieć nadzieję, bo ona pomaga wznieść się jak na skrzydłach ponad wszystkimi problemami.

Wszyscy ci ludzie gdzieś się śpieszą. Nikt nie zwraca na ciebie uwagi. Uśmiechasz się. Zaczynasz od nowa, z czystą kartą, teraz na własnych zasadach. Nieskrępowany – bo porzuciłeś za sobą wszystko, co ciągnęło cię w dół. Teraz idziesz wolno przez zatłoczoną ulicę, mijając zabieganych ludzi. Delektujesz się każdą chwilą, bo coś sobie uświadomiłeś. W końcu jesteś wolny.